

Janusz Roszko

Nad rzeką Czarną

Rzeka Czarna ma dziwnie wartki nurt, który przemika przez Kurozwękę i Staszów, pędzi ku Rytwianom, ku Wiśle... Zbyt wartki, jak na nizinną rzekę. Nie jest wcale ogromna — jak ta Czarna rzeka z piosenki. To właściwie nie rzeka — ale rzeczka. Ma czarną, połyskliwą jak węgiel wodę. Wiele zdarzeń wesołych i ponurych, miłych i strasznych odbiło się w jej lustrze.

Zobaczyłem ją pierwszy raz w Kurozwękach. Minąłem most, wygięty w kablak, przez który przechodzi się jak przez wielbłądzi garb, i stanąłem w pałacowej alei.

Tak piękną perspektywę rzadko ogląda się w życiu. W końcu długiego szpaleru sędziwych drzew kremowa, cudowna elewacja rokokowego pałacu — która przybliża się z każdym krokiem, aż zabiśnie nagle w lustrze sadzawki, a z boków ukażą się jeszcze dwa pawilony, ukryte dotąd za drzewami. Wreszcie stare mury odbijają się w wodzie fosy, opływającej pałac wokół, osłoniętej bujną zielenią. Ta architektura ma w sobie coś, co wzrusza.

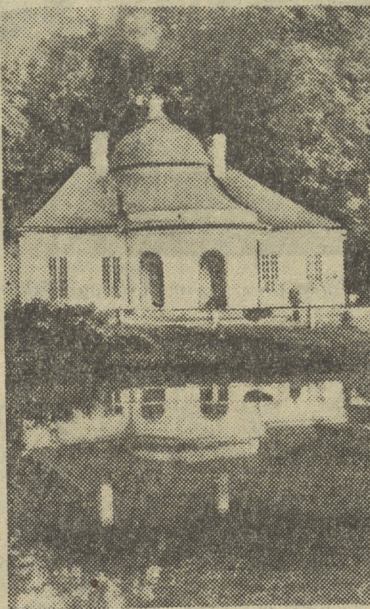
Nad sadzawką można przystanąć, zamyślić się... Ciemna woda stoi nieruchomo w fosie, drzemie w cieniu pod przepustami. Wysokie łuki bocznej werandy załamują światło. I czeka się, czy ten zakątek nie zasłumi za chwilę krynolinami, czy ciszy nie zmać śmiech pięknych dam w srebrnych perukach, które prowadząc dowcipną rozmowę, będą — dworskim zwyczajem — tłuc wszy złotym mioteczkiem na złotym kowadłku, poświęcając tej czynności maksimum wdzięku. A może nagle ukaże się król Staś, w swoim kusym, francuskim stroju, i uśmiechnie się na progu?

Nie, dajmy temu spokój. Król Staś bawił tutaj dawno, wypoczywał pośród zieleni starego parku, w cieniu smukłych topól i rosochatych wierzb. Wiele wojen i dni pokoju przeszło nad Kurozwękami od tego czasu... Pałac ocalał, spłonął tylko jeden boczny pawilon. Zaraz po wojnie na bramie wjazdowej przybito wielką tablicę, że jako zabytek znajduje się pod opieką Ministerstwa Kultury i Sztuki. Jadąc do Kurozwęk myślałem, że urządzono tutaj jakiś dom pracy twórczej, czy ośrodek wypoczynkowy dla artystów. Pomyliłem się.

Parkową aleją jechała ciężarówka i zatrzymała się przed pałacem. Jak jasno wynikało z tablicy przybitej nad kabiną samochodu, było to kino ruchome nr 8. Wygramoliło się z niego kilku ludzi, a jeden spytał: „To tu jest stadnina koni?” Odpowiedziałem, że nie. Ale jakaś starsza kobiecina, która wyszła z pałacu, odpowiedziała twierdząco i obsługa kina ruchomego obdarzyła mnie ironicznym uśmiechem. Pomyliłem się. Okazuje się, że pałac należy do Państwowej Stadniny Koni, która przeznaczyła go na mieszkania dla swoich pracowników.

Po chwili stanąłem na pięknym dziedzińcu, otoczonym krągankami na wzór Wawelu — który w końcu XVI wieku zbudowali na starożytnych, gotyckich jeszcze fundamentach Lanckorońscy. Leżą tu ogromne bale drzewa — a tutajsi mieszkańcy z dużą energią łupią je siekierami, aż dudni. A pałac ma kil-

ka wieków i przeszedł niejedną wojnę. Zachodnia ściana jest wybrzuszona, potwornie wypukła, lada chwila grozi zawaleniem. Pałac ma swoje lata, trzeba się z nim obcho-dzić jak ze schorowanym staruszkiem. Tymczasem do zabytkowych drzwi poprzybijano ogromne skoble, by robotnicy mogli zamykać swoje mieszkania na kłódki. W sali balowej odbywają się huczne zabawy z przytupywaniem, a od czasu do czasu służy ona za kino. Ale widzę, że obsługa kina schodzi na dół i twierdzi, że w tej sali nie można wyświetlać. Jest z niej tylko jedno



Pawilon pałacu w Kurozwękach.

wyjscie, a w takim wypadku nowe przepisy zabraniają. A poza tym ta ściana...

Wieczorem rozmawiam z dyrektorem stadniny koni. Opowiada oczywiście o swoich wychowankach, pokazuje zdjęcia przepięknych półkrwi angloarabów. „Bo, proszę pana, nasze konie zdobywają nagrody na wyścigach, poważne sumy. Taka Egejka, Figlatka, czy Emonida...”

Stadnina ma znaczenie i poważanie w okolicy. Zatrudnia 150 osób. Oprócz hodowli koni, prowadzi tartak, młyn i dwie gorzelnie. Niedawno, we wsi Kotuszów, zbudowano niedawno dużą stajnię i dwa piętrowe domy dla pracowników. „A jak z pałacem?” — pytam dyrektora.

— Kiedy wyszła ustawa, że użytkownik zabezpiecza obiekty Ministerstwa Kultury i Sztuki — chcieliśmy przeprowadzić remont kapitalny. Daliśmy nawet zrobić kosztorys. To było — w 1953 roku. Fachowcy powiedzieli, że koszt remontu będzie wynosił półtora miliona złotych. Niestety, funduszy nam nie przyznano — dyrektor beznadziejnie rozkłada ręce.

Wieczorem w pałacu jest gwar i ruch. Z 65 osób, które tu mieszkają, 40 — to młodzi chłopcy i dziewczęta, robotnicy sezonowi, przyjmowani tylko na lato. Wypiewują i chodzą pod oknami do późna w nocy. Spią w sypialni, w której wypoczywał kiedyś król Staś. Za oknem szumią drzewa parku. Rano zamykam na kłódkę stare odrzwia i idę do miasteczka.

Na rynku, pofałdowanym, jak gdyby przeszedł po nim lodowiec, otwierają właśnie sklepiki. Spoty-

kam przewodniczącego Prez. GRN. Mówi, że w miasteczku jest w zasadzie dobrze. Niedawno zaprowadzili elektryczność, teraz tworzy się radiowęzeł. Dobrze by było założyć spółdzielnię garbarską, bo wielu w miasteczku jest „szaflikarzy”, którzy garbują skóry pokątnie. Rynek powoli ożywia się. Stasio, syn przewodniczącego jeździ na rowerze, który dzwoni niemożliwie wszystkimi częściami, a drugi malec wyśmiewa go: „grat, grat”. Za chwilę ma nadejść autobus. Siedzę na ogromnym drewnianym pługu, który zimą jest używany do usuwania śniegu, a latem służy, jako poczekalnia autobusowa. Patrzę na rynek. Zabytkowe domki z podcieniami spaliły się podczas wojny. Zbudowano nowe, bardzo porządne. Nic tu nie przypomina o wojnie, nie ma śladów zniszczeń. Ale jednak to nie to. Rynek w Kurozwękach nie ma już tego staroświeckiego uroku, co dawniej.

Aha, — jeszcze jedna uwaga w związku z elektryfikacją. Przeprowadziło ją tutaj jakieś łódzkie przedsiębiorstwo i zepsuło przepiękną perspektywę pałacowej alei. Inżynier, który nie miał za grosz poczucia estetyki, ani żadnej admiracji dla starej architektury, natomiast przejęty był do głębi dyrektywami o obniżce kosztów własnych — przeprowadził linię elektryczną po słupach, samym środkiem alei...

Nie potrafimy szanować zabytków. Trzeba mieć dla nich serce, trzeba nauczyć się na nie patrzeć, odczuwać ich piękno i opiekować się nimi. Myślę, że najwyższy czas pomyśleć o przeznaczaniu pałacu w Kurozwękach innej instytucji: literatom, plastynom czy aktorom. Może znajdą się jakieś fundusze na remont. Przecież nie możemy dopuścić do tego, aby jeden z najpiękniejszych w Polsce rokokowych pałaców zbudowany przez twórcę Belwederu, architekta Kubickiego, rozsypał się w gruzy... Nie miejmy duszy inżynierka z Łodzi.

Rzeka Czarna płynie dalej na południe. W Staszowie porusza wielki młyn. Woda basem huczy w turbinie, droga do młyna jedzie sznur furmanek i ciągnie za sobą kurz.

Miasteczko Staszów awansowało nie dawno do rangi miasta powiatowego. Ale okazało się, jest zbyt małe i ciasne, aby pomieścić wszystkie władze powiatowej metropolii. Urzędnicy spijają na biurkach, a biura Powiatowej Rady Narodowej mieszczą się w kilku domach. U przewodniczącego MRN zastałem dwoje młodych ludzi. Małżeństwo. Dopiero co ukończyli studia. On — fizyk, ona — polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim i dostali przydział pracy do gimnazjum w Staszowie. Przyszli w sprawie mieszkania. Przewodniczący powiedział: „Nie ma, ale będziemy szukać”. Potem znów zjawia się urzędnik z PRN, bardzo zakłopotany, bo chce sprowadzić do Staszowa rodzinę, ale nie ma jeszcze mieszkania. Przewodniczący zapewnia wszystkich, że będzie się starał. Ale skąd ma wziąć te mieszkania? Na razie sam przewodniczący nie wie.

Staszów został zniszczony w toku działań wojennych w 75 proc. I dla-

(Dokończenie na str. 5)

Felieton

Rzadko narodo-maitymi ko-jak wizyta-moskiewsk-zne wydarc-wszyscy. Zpoprawy s-to też pras-dnie przyz-gli się pos-torzy, kto-stwo“ w-tamentu S-dział w W-mienie m-znanie NR-zwycięstw-wodzenia-sekwentnie-Niemiecką-londyński-wy organ-wręcz prze-nie moskie-ciestwo d-chwili zak-mądry, cz-

Mądry o-Wschodu-choćby w-nie wiem-mina, to f-niemieck-dnich i N-Ostateczn-skwie pry-lalnie mi-Wielokrot-nauera, ż-paryskich-się na zje-runkach z-a kancler-czo wytlu-klady par-sługę spr-zumieją i pojmują-nie zjedn-chodnich-NRD w s-na nieod-

Skąd w-czne ocen-tylko sta-wyżej rze-robi dobr-więc pop-góry og-nych ocen-dochodzi-mienia